№ 24.
Rok pierwszy.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł	50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	25 „
Kwartalnie 1. „	13 „

Za granicę z przesyłką pocztową 4. Złr

KRZYŻ

KRAKÓW
15 Października 1865 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się

Na Niedzielę Dziewiętnastą po Świąt.

Ewanielia u Mateusza S. 22. 1, 14.

Treść. Zbawiciel powiedział przypowieść Faryzeuszom, w któréj królestwo niebieskie uczynił podobném godom małżeńskim sprawionym przez króla synowi, a na które gdy zaproszeni jedni przyjść nie chcieli, a drudzy sługi wysłane pozabijali, król kazał wygubić morderce i miasto ich, a pozapraszać ludzi jakich bądź spotkanych na drogach. Wszedłszy zaś król do sali godowéj, gdy znalazł człowieka bez szaty weselnéj, kazał go związać i wrzucić do ciemnicy. Kończac ową przypowieść powiedział Jezus: że wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

Królem sprawiającym gody weselne synowi swemu, jest Ojciec Przedwieczny, którego Syn zaślubił sobie kościół: zaprosił zaś bardzo wielu na swoje gody, t. j. do prawa ewanielicznego, do sakramentów, a to są właśnie potrawy wspaniałe, jakie zaproszonym zgotował. Sługami wysłanymi po gości, byli patryarchowie, prorocy, Ś. Jan Chrzciciel, i tylu innych których Pan posłał aby ludy ziemi wezwać na ucztę weselną, Wszyscy prorocy a także Jan Ś. głosili pokutę, dla przygotowania zaproszonych do uczty Jezusowéj; lecz Żydzi śmiali się z tego co im Jan mówił o Jezusie niezadługo ukazać się mającym: duma, przywiązanie do dóbr doczesnych nie dozwoliły im uczestniczyć na tych godach, które im Ojciec Przedwieczny zgotował. Pan nasz po swojéj śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu, posłał do nich znowu inne sługi, to jest Apostołów; lecz Żydzi zadawszy im tysiączne przykrości, zgubili ich śmiercią: tak postąpili z Szczepanem, Jakóbem i innymi sługami Pańskimi. Ten więc król słusznie rozgniewany wytracił owych Żydów morderców, przez wojska Tytusa i Wespazyana, walczących według Jego rozkazów, a miasto Jerozolima, gniazdo onych zbójców, spalone i zburzone zostało. „Ci którzy byli zaproszeni, okazali się niegodnymi méj uczty: tak król powiedział: gdyż Żydzi byli piérwsi powołani na ucztę prawa łaski nowego zakonu: Idźcie, rzekł przeto król do sług swoich, na drogi rozstajne, a wszystkich którychkolwiek znajdziecie, sprowadźcie na moje gody weselne." Apostołowie też posłuszni temu głosowi, rozeszli się na świat cały, wzywali na ucztę Jezusową, pogany dzikie i pogany oświécone. Zgromadzili zaś na nią mnóstwo dobrych i złych. Wielu z owych pogan weszło na łono kościoła, którzy w nim żyjąc, nie prowadzili życia świątobliwie: byli to źli chrześcianie; byli z nich także heretycy, którzy zdradzili i odstąpili swą matkę, lecz byli między nimi oraz i dobrzy chrześcianie, wierni swéj matce, kościołowi. Tą suknią weselną, któréj nie miał jeden z zaproszonych, mówi wielu śś. Ojców, że nią jest miłość, którą mieć trzeba, aby podobać się oblubieńcowi niebieskiemu, że nią jest dobroczynność, i życie bez skazy, ozdobione cnotami. Król nazwał owego zaproszonego: przyjacielem: ponieważ z sercem przyjacielskiém zaprosił go na ucztę swoję. Rzekł zaś do sług swoich: zwiążcie mu ręce i nogi, wyrzućcie go z sali godowéj, i z towarzystwa Świętych którzy są w niebiosach: bo oni tylko jedni godnymi są znajdować się na uczcie, jako odziani miłością, będącą dla nich najwspanialszém ubraniem. Ciemności zaś zewnętrzne, w które ów gość niegodny został wrzucony, znaczą piekło, miejsce płaczu, bólów, zgrzytania zębów, i rozpaczy. Wielu także i teraz powołanych do wiary katolickiéj, są członkami kościoła i zaproszeni na ucztę weselną, lecz mało z nich jest wybranych: bo mało takich, którzyby prowadzili życie wolne od grzéchu, a zdobili je cnotami. Owa uczta także znaczy świętą Kommunią; a jak wielu gardzi tą ucztą sakramentalną, najwspanialszą! przyczyną zaś téj pogardy i wstrętu, są sprawy i zajęcia doczesne, światowe. Którzy źle się obeszli z sługami Pańskimi, wzywającymi ich na tę ucztę, są to owi heretycy, zacięci nieprzyjaciele kościoła, którzy trapili i zabijali kapłanów, posłanników słowa, prowadzących ich po drodze wiary i cnoty, do uczty szczęścia wiecznego. Gość nie mający szaty weselnéj, jest obrazem przyjmujących Kommunią ś. w stanie grzéchowym. Przy ich śmierci Pan nasz powie im: Jakeście mogli odważyć się przyjmować mię bez sukni łaski poświęcającéj? A wtedy rozkaże swym sługom t. j. szatanom, aby tak niegodnie kommunikujących, wtrącili w przepaście kar wiecznych. Chociaż więc wielu zaproszonych jest na tę ucztę, lecz mało jest którzyby z niéj korzystali i byli wybranymi; gdyż trzeba ko-

rzystać z niéj póki się żyje, aby po śmierci zostać godnym zaproszenia na drugą znowu ucztę, chwały wieczystéj. Dzięki zatém należy składać Bogu, za tę dobroć, iż nas raczył powołać na ucztę swego najdroższego Ciała i Krwi, i prosić Go, abyśmy mogli na nią przybywać zawsze w szacie godowéj; aby dusza wolną była od grzéchu, a ozdobioną cnotami: abyśmy posilając się na téj uczcie docześnie, zasłużyli bydź z liczby tych, którzy używać będą rozkoszy na wielkiéj uczcie wieczystéj w niebiosach.

Dnia 17. Października.

Żywot Ś. Jadwigi księż. pols. r. 1243.

S. Jadwiga córka Bertolda i Agnészki Margrabiów Morawy i hrabiów Tyrolu, z świetnością wysokiego urodzenia złączyła szczególniejszą niewinność i obyczajów czystość, od dzieciństwa okazując rozum wyższy nad lata, a ztąd chroniąc się zabaw i lekkomyślności zwykłych dzieciom wyższego stanu. Oddana na wychowanie do klasztoru Benedyktynek we Frankonii, tam wyćwiczyła się dokładnie w pobożności chrześciańskiéj, i żyjąc pomiędzy zakonnicami, tak zasmakowała w modlitwie i czytaniu książek duchownych, że zwyczaju tego już więcéj nie porzucała przez cały czas życia swego, co też było dla niéj zdrojem obfitym pociech i łask odbiéranych od Pana we wszystkich przygodach i niebezpieczeństwach. Lat jeszcze 12 nie mając, oddaną była w małżeństwo księciu Szlązka i Polski Henrykowi, zwanemu Brodatym, na co zezwoliła jedynie przez posłuszeństwo rodzicom, gdyż skłonną była raczéj służyć Bogu w stanie panieńskim. W małżeństwie strzegła téj saméj pobożności, któréj się nauczyła w klasztorze, brzydząc się próżnościami i okazałościami światowemi, a pilnie przestrzegała czystości małżeńskiéj, do zachowania jéj męża swego także skłoniwszy. Starannie i czule wychowywała dziatki swoje, których było sześcioro (3 synów i 3 córki) w religii i cnocie: też samę staranność rozciągając i do osób dwór jéj stanowiących, pilnując aby wszyscy w jéj domu wiernie Bogu służyli, a unikali kłamstw, przekleństw, mów i czynów sprosnych. Te zabiegi rozciągała i do osób płci swojej, chcących Bogu służyć w czystości. W tym celu skłoniła męża swego, do założenia, niedaleko od Wrocławia, ich stolicy, klasztoru Trzebnickiego, dla zakonnic Cystercyeńskich. Ona zaś temu klasztorowi nadała miasto Trzebnicę ze wsiami, które wzięła w posagu: który to fundusz zdolny był 1000 osób utrzymać. Tam przeto zgromadziła wielką liczbę wdów i panien Bogu poślubionych, nad którémi późniéj córka jéj Gertruda była ksienią obrana. Miała pieczą o pannach ubogich i siérotach, z których jedne oddała do klasztoru, inne powydawała za mąż. Przy sobie zaś trzymała cnotliwe wdowy, które na wzór prorokini Anny, trawiły z nią dni i nocy na postach i modlitwach. Nie lubiła stroić się w suknie bogate, w purpurę, ani włosów fryzować, ale przyzwoitego ubioru używała: po uczynieniu zaś wraz z mężem swoim ślubu wstrzemięźliwości, obłóczyła się w szaty sukienne, ordynaryjne, popielate. Pragnąc coraz więcéj postąpić w pobożności i świątobliwości, opuściła pałac z niewielą osób, aby mieszkać blisko klasztoru, modląc się z zakonnicami, i wraz z niemi we spólnym sypiając dormitarzu. Wszystko zaś to czyniła z wiedzą i wolą męża, który nadto sam starał się naśladować ją w pobożności i doskonałości życia, będąc ojcem prawdziwym dla ludu swojego. Za czasem Jadwiga Ś. wzięła habit klasztoru swojego, nie obowięzując się jednak ślubami, aby tém łatwiéj wykonywać mogła uczynki miłosierdzia i wspomagać ubogich. Szczególniéj miłując pokorę, ubiegała się za najlichszemi usługami w klasztorze, ubogim nogi umywała, chorych sama obsługiwała, a osobliwie trędowatym. U stołu jéj zawsze musiał z nią zasiadać jaki ubogi: póty zaś nie skosztowała napoju, póki ubogi nie napił się pierwéj z jéj kubka. Jest jeszcze podziśdzień puchar w skarbcu kościoła zamkowego krakowskiego, z którego ona napawała ubogich i chorych. Przedziwną zaś miała cierpliwość: nikt z jéj ust nigdy przykrego nie usłyszał słowa. Stałość w nieszczęściu i smutkach okazywała nadzwyczajną: tak zniosła mężnie wiadomość o zgonie syna w wojnie, i o śmierci męża swego, który umarł r. 1238. Wdową zostawszy, przeniosła się zaraz na stałe mieszkanie do klasztoru Trzebnickiego, gdzie pomnożyła swoje modlitwy i umartwienia, mięsa nigdy nie jedząc, raz na dzień tylko posilając się ubogą strawą, prócz niedziel i świąt, w które dwa razy jadała, a ciało swe aż do krwi dyscyplinując, już to sama, już rękami zakonnic. Chociaż w kraju zimnym żyjąc, tylko jednéj sukni tak zimą jak latem używała, zawsze boso chodząc nawet po śniegach i lodach, dla czego nogi jéj padały się i krwią jéj ślady znaczyły. Na ciele nosiła włosiennicę grubą, biodra przepasując pasem z węzłów zrobionym. Łoże w jéj celi stało przyzwoite, ale na niém nigdy niesypiała, lecz na ziemi, lub na gołych deskach. Najmilszém zaś ulubieniem jéj było mszy śś. jak najwięcéj słuchać: z kościoła prawie nigdy nie wychodziła. a często przystępywała do Stołu Pańskiego. W osobliwszém także poważaniu miała kapłanów, zakonników, i swe siostry klasztorne. Nie tylko zaś szczodrobliwością swych jałmużn pomagała nieszczęśliwym, ale nadto i cudami, których darem Pan ją uzacnił. Leczyła chorych, oświécała ślepych, i konających już od śmierci uwalniała. Do łaski cudów, Bóg dołączył jéj dar proroctw, i skrytych myśli ludzkich poznawania. Zwątlona nareszcie pracami i surowością życia tak przez 40 lat prowadzonego, a w chorobie ostatniéj pocieszona nawiédzeniem Maryi i śś. patronek, poszła do nieba po wiekuistą zapłatę r. 1243. d. 15 Października. Ś. Jadwiga jest wzorem życia dla dziewic, małżonek, wdów, i nawet wszystkich ludzi, swoją pobożnością, pokorą, dobroczynnością, umartwieniem ciała, i innemi cnotami, które najściśléj zachowywała mimo bogactw, i stanu swego książęcego. Wielki to przykład dla nas jéj ziomków, tem ponętniejszy, iż właśnie jest to kwiat na ziemi naszéj uszczknięty.

Zgromadzenia Zakonne
i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

Że zaś Achab w drugiém zwycięztwie, Benadadada króla Syryjskiego, śmierci godnego pojmawszy, wypuścił na wolność, dla tego Micheasz, królowi Achabowi rzekł w Duchu Pańskim: *To mówi Pan: iżeś wypuścił męża godnego śmierci z ręki twojéj, będzie dusza twoja za duszę jego.* Co też spełniło się. Bo gdy wyszedł Achab łącznie z Jozafatem królem Judzkim do Ramot Galaad, na wojnę przeciw Benadadowi królowi

Syryjskiemu, jeden żołnierz z Benadadowych wymierzył łuk na ślepo strzałę puszczając, którą przypadkiem ugodził króla Achaba poniżéj piersi śmiertelnie, tak, iż tegóż dnia w wieczór Achab z rany umarł; według słowa które mu był przepowiedział Micheasz, mówiąc na radzie wojennéj: *Słuchaj mowy Pańskiéj: widziałem Pana na stolicy swojej siedzącego, i wszystko wojsko niebieskie przy nim stojące po prawéj i lewéj stronie. I rzecze Pan: Któż wywiedzie Achaba króla Izraela, aby wyszedł i zginął w Ramot Galaad? I rzekł jeden z lewéj strony słowa takie, a inszy inaczéj: wyszedł zaś duch i stanął przed Panem, i rzecze: Ja go zwiodę. Któremu rzecze Pan: w czémże? A on rzecze: wynijdę, i będę duch kłamliwy w ustach wszystkich proroków jego. I rzekł Pan: zwiedziesz i przemożesz."* 3. Król. 22. Potém zaś gdy królował Joram syn tego Achaba; strofował go Micheasz o bałwochwalstwo; za co rozgniewany Joram zabić go kazał. A tak męczeństwem uwieńczony syn proroków, pogrzebiony został w miejscu zwaném Moraste.

Inny znowu Prorok uczeń Eliasza, był błog. ABDYASZ, z ziemi Sychem, urodzony w Betaharem, który jako w księdze Królów czytamy, *od dzieciństwa swego bał się wielce Pana.* A zostawszy podskarbim króla Achaba, gdy królowa Jezabel zabijała proroki Pańskie, on jako się powiedziało, sto owych proroków a Eliasza uczniów, poki trwało prześladowanie, po pięćdziesiąt w jaskiniach ukrywając, w chleb i wodę opatrywał. Potém gdy syn Achaba król Ochozyasz, dwóch owych pięćdziesiątników posłał do Eliasza, którzy za jego modlitwą, ogniem z nieba zesłanym, wraz z swymi żołnierzami zniszczeni zostali, znowu posłał król tego Abdyasza z 50 mężów, który na górze Karmelu przed Eliaszem poklęknąwszy, prosił go pokornie za życiem swojém i swych 50 ludzi. Eliasz zaś widząc Abdyasza pokorę, i pamiętając, iż stu jego uczniom żywność opatrywał, wet za wet oddając, jemu i jego pięćdziesiąt mężom żywot łaskawie zachował. Tę przeto łaskę od Eliasza otrzymaną Abdyasz uznając, opuściwszy służbę króla Ochozyaza, stał się uczniem Eliaszowym, dzieci swe wraz z żoną w domu zostawiwszy. A dla tego, iż sto proroków uczniów Eliaszowych żywił, odebrał i sam od Boga ducha prorockiego, w którym przepowiedział, iż Idumejczykowie pomoc dać mieli wojsku Assyryjryjskiemu przeciwko Żydom, a następnie, że ciż sami Idumejczycy przez wojsko Nabuchodonozora mieli bydź rozprószeni. —

REHABICI Elizeusz także przez swoje sprawy świątobliwe i cuda sławne w Izraelu pociągał do swojéj prorockiéj zakonności wielu pobożnych ludzi. Z takich był mąż Boży Jonadab syn Rehaba, z rodu Cynejczyków, pochodzący od Jetra, świekra Mojżeszowego: ten wiedząc, iż Elizeusz wskrzesił od umarłych syna Sunamitki, cudem tym zachęcony został, do naśladowania w prorockiém ćwiczeniu zakonnego życia. Cynejczykowie zaś owi przodkowie Rechaba, wyćwiczeni byli głęboko od sławnego Jabesa nauczycielą, w prawie Boskiém. i swoich potomków wyuczyli znajomości prawa Boskiego, i wyśpiewywania a ogłaszania chwały Bożéj. *Dalszy ciąg nastąpi.*

Opisy miejsc Swiętych krajowych.

(Ciąg dalszy).

Pomnik ten wystawiony z czarnego marmuru, ozdobiony jest po bokach figurami gipsowemi, około trumny wpółotwartéj, z. któréj wydobywa się orzeł czarny z mieczem w szponach i literą S na piersiach zdający się wyrażać myśl rzymskiego poety: Egrediere tandem nostris ex ossibus ultor. Na trumnie w płaskorzeźbie drobnéj, wyobrażone jest pamiętne i dla tego też smutne zdarzenie z życia Sołtyka: jedzie w karecie poszostnéj błogosławiąc ręką: przed karetą zaś i za nią jadą żołnierze konni, obcy już wtenczas, chociaż dawniéj do kraju tutejszego należeli, i jego silną byli obroną. Jest to właśnie karta łzawa z czasu konfederacyi radomskiéj, w któréj biskup na nieszczęście miał udział. Nikt też nie patrzy na te bloki marmuru szumno wystawne, ani na owe olbrzymie figury trzymające w ręku oznaki sławy i wielkości, lecz całą uwagę widza zajmuje: biskup błogosławiący i ci jego konni towarzysze. Na szczycie pomnika jest posąg Sołtyka w całéj postawie, Pod trumną zaś napis łaciński wyraża zasługi wielkie księcia biskupa, rzeczywiście położone około dobra kościoła i rzeczypospolitéj, wyraża smutną jego dolę pięcioletnią w krainie odległéj, i rok śmierci 1788. Losy smutne biskupa, były już pewną przepowiednią bliskiego zgonu ojczyzny. Cóż to za dziwny kontrast ten pomnik niedoli, obok pomników sławy takiego Kazimirza i Jagiełły! Za ich życia nigdyby się nie było zdarzyło coś podobnego: ofiarę taką zachowywały wyroki Boskie dopiéro na czasy króla nieudolnego, jakim był Stanisław August. Przy ołtarzu Męki Pańskiéj kamień grobowy, wskazuje napisem miejsce spoczynku zwłok Michała Wiśniowieckiego, króla polskiego: lecz te przeniesione już są do grobu wielkiego tuż przed kaplicą znajdującego się zwanego GROBEM SOBIESKIEGO. Grób ten zamykają drzwi miedziane w pawimencie kościoła umieszczone: po wschodach wygodnych zstępuje się do niego: jest obszerny, sklepienie wspiera się na grubych filarach kamiennych, okazujących najdawniejszy styl budowy, zwany romańskim. Jest téż to rzeczywiście jedyny zabytek z pierwotnych czasów założenia kościoła katedralnego. Była to dawniéj kaplica Ś. LEONARDA: aż do r. 1552, późniéj opuszczona służyła za skład drzewa; w ostatnich czasach nareszcie, przeznaczono ją nader stósownie na grób królów i mężów najsławniejszych w narodzie. Stanisław August Poniatowski, ostatni król polski kazał grób ten odnowić r. 1783, i złożył w nim zwłoki Jana III Sobieskiego, króla polskiego, sławnego odsieczą wiedeńską. Tu spoczywają także zwłoki Maryi Kazimiry królowy, żony Jana III Sobieskiego; zwłoki Władysława IV króla pols. Cecylii Renaty, Austryaczki jego żony; zwłoki Maryi Anny Jzabelli ich córeczki; zwłoki króla Michała Wiśniowieckiego, tudzież zwłoki Wodza Tadeusza Kościuszki, i także księcia Józefa Poniatowskiego. Lecz opis o nich później, gdy rzecz będzie o umarłych. Po kaplicy Ś. Krzyża następuje zaraz kaplica N. P. MARYI OCZYSZCZENIA, zwana także kaplicą Różyców. Wystawił ją Piotr Zawisza z Kurozwęk, herbu Poraj (róża) biskup krakowski, r. 1380, odnowił ją zaś r. 1572 Filip Padniewski biskup krakowski. Przez czas trochę zdezolowana, znalazła fundatorów w rodzinie zamożnéj którzy ją około roku 1840 odnowili a nawet przebudowali, z niezmiernym kosztem i przepychem, opatrzyli bogatym sprzętem kościelnym, i funduszem na jednego kapłana. Oświetlona jest oknem w kopule umieszczoném; w niéj znajduje się jeden ółtarz z obrazem P. Jezusa Ukrzyżowanego, pędzla mistrza włoskie-

go. Na lewo od wnijścia do kaplicy, znajduje się piękny pomnik Filipa Padniewskiego biskupa, odnowiciela téj kaplicy, którego też zwłoki tutaj spoczywają. Pomnik ten jest z marmuru różnobarwnego, z posągiem alabastrowym tegóż biskupa, w postaci leżącéj. Dawniéj była tu chrzcielnica. Kaplica zamykana jest kratą śpiżową, bronzowaną. *Dalszy ciąg nastąpi.*

Rozmaitości.

WŁOCHY. Wykaz statystyczny zgromadzeń zakonnych, o którym już wspomniano, ma wyjśdź niezadługo. Poprzedza go długa przedmowa, ułożona przez sekretarza jeneralnego, wychowania publicznego, która się tak kończy: „Zamknijmy więc rzecz wyznaniem, że zgromadzenia zakonne edukacyjne, czas swój przeżyły. Jakakolwiek dawniéj była ich użyteczność, dziś jednak widocznym jest ich upadek umysłowy. Przez zbytek to tylko gorliwości, lub przez cześć pośmiertną dla przeszłości, ludzie niektórzy marzą iż te zgromadzenia mogłyby znowu zakwitnąć. Myśl jednak teraźniejszego postępu opuściła klasztory. Strumień cywilizacyi obiera sobie teraz inną drogę zupełnie, drogę natury i życia.” — (lecz i bydlęta znają oddawna tę drogę: jest to więc cywilizacya źwiérzęca.) Było zaś dotąd zakładów edukacyjnych 1100, pod dyrekcyą zgromadzeń zakonnych.

— W Genui założone zostało Stowarzyszenie kobiece: *Associazione feminile,* utworzone w celu wyzwolenia kobiety z pod przewagi mężczyn, i wzniesienia jéj do stopnia wysokości swojego czasu, itd. Towarzystwo składa się z kobiet samych ciężko uczonych owego miasta. Prezesowa towarzystwa p. Eleonora Burelli, napisała do Mazziniego list długi, w którym ofiarowała mu tytuł członka honorowego (kobiety?) w oném towarzystwie. Na co odebrała od niego odpowiedź następującą: „Nierówność pomiędzy stanem kobiet i mężczyzn, na którą się użalacie, ma swój początek w artykule wiary katolickiéj, utrzymującym że kobieta stworzoną została po mężczyznie, i wziętą z niego. Zatém nie inaczéj dojdziecie do swego celu, jak tylko porzucając tę wiarę, i tego który jest jéj przedstawicielem.” (rozumie się papieża). —

— We Włoszech znajduje się dotąd jeszcze bardzo wiele bractw pobożnych, założonych w różnych celach niesienia ulgi współbliźnim: w tych bractwach biorą udział czynny, a nawet ubierają się publicznie w ich suknie, nawet najznakomitsze osoby, jak np: w Rzymie niedawno zmarły Książe Bonaparte. Są to bractwa podobne do naszych, jak np: różańcowego, szkaplerznego, Męki Pańskiéj, itd: We Florencyi są także, i nawet liczne, dzięki rządom pobożnym Wielkich Książąt Toskańskich. Teraz gdy na mocy konwencyi Wrześniowéj, Florencya została stolicą włoską, i rząd piemontski przeniósł tam swoją siedzibę, napłynęło z nim także wielu Piemontczyków, już to urzędników, już ludzi różnego zawodu, którzy przez swoję wyuzdaną niereligijność, ściągają na siebie powszechną niechęć dawnych mieszkańców. Według dzienników piemontskich wychodzących we Florencyi: „widok kapturów, bractw pobożnych, straszy dzieci, przyprawia o chorobę niewiasty w stanie poważnym będące.” Ile razy przechodzi ulicą we Florencyi bractwo jakie, zaraz dają się słyszeć przeciw niemu obelgi i bluźnierstwa, w gburowatym dyalekcie piemontskim.

— Seminaryum w Rieti, najdawniejsze, pierwsze po Trydenckiem, założone w myśl soboru powszechego Trydenckiego, a mające teraz 123 uczniów, zamknięte zostało na rozkaz rządu włoskiego, d. 15 Sierpnia t. r. Trzeba zaś wiedzieć, że dotąd we Włoszech, wychowanie duchowne, pod dozorem biskupów odbywało się w tak zwanych Seminaryach, które w każdém mieście biskupiém były podwójne: seminaryum drugie, t. j. niższe, i seminaryum piérwsze, t. j. wyższe. Tak jedno jak drugie prowadzone było przez jaką kongregacyą duchowną. W niższém (drugiém) uczono nauk początkowych, jako to Łaciny, historyi, i innych nauk, o których ksiądz przynajmniéj wiadomość ogólną mieć powinien. W wyższém zaś (piérwszém) dawano wyłącznie samych nauk teologicznych. Korzyść ztąd była, że duchowny od młodości przesiąkał atmosferą religijną: nauki wykładane w duchu jego stanu oświecały go czystém światłem, a towarzystwo złe nie gorszyło. Teraz minister Natoli, zamknął wszystkie seminarya niższe, a wyższe z ograniczonymi bardzo dochodami zostawiono biskupom. —

— Czytamy *w Korespondencyi Rzymskiéj.* „Na dwóch ostatnich posiedzeniach Akademii duchownéj w Rzymie, czytano dwie ważne rozprawy, ze względu na stan dzisiejszy społeczny. 1wsza p. t. *Wola ludu, wyrażona przez tak zwaną opiniją publiczną lub innym jakim sposobem, nie jest prawem najwyższém, niezależném od wszelkiego prawa Boskiego lub ludzkiego*, napisana, przez Ks. Kaliksta Giorgi kanonika kościoła ś. Wawrzyńca *in Damaso* i 2ga rozprawa: *O prawdziwych zasadach społecznych,* napisana przez ks. Melchiora Galeotti, prefekta nauk w seminaryum Palermitańskiém. ks. Giorgi podzielił swą rozprawę na dwie części: w pierwszéj udowodnił, że wszechwładztwo ludowe jest fałszem i niedorzecznością, gdy je zważamy ze stanowiska teologicznego, filozoficznego, lub politycznego. Zdrowa teologia rzeczywiście zawsze odrzucała ową zasadę wszechwładzy ludowéj. Powoływać się na powagę owych wielkich teologów: ś. Tomasza, Swareza, Bellarmina, byłoby to zniewagą tych sławnych mężów, ponieważ oni wszyscy rozbierając początki społeczeństwa, jednomyślnie wyrażają się co do uszanowania należnego władzy. Pod rządem wszechwładztwa ludowego, niepodobném jest urzeczywistnienie trzech głównych warunków, bez których społeczeństwo istniećby nie mogło: 1ód. Społeczeństwo powinno znać z pewnością osobę, lub ciało zbiorowe, któreby prawnie dzierżyło władzę; 2re trzeba aby ta władza była silną i stałą; 3cie wykonywanie téj władzy musi mieć na celu dobro społeczne.

W drugiéj części mowca dowodził w krótkości, że owe urojone wszechwładztwo ludowe, nie jest bynajmniéj niezależném od praw wszelkich Boskich i ludzkich.

Rozprawa ks. Galeottego rozbierała głównie zasady r. 1789 (rewolucyi pierwszéj francuzkiéj), których nie uznaje wcale za żadne podstawy społeczne. Ustawa jaka bądź nie jest zasadą społeczną: prawdziwą zasadą jest *obowiązek.* Podobnie rzecz się ma z *wolnością, równością, i użytecznością,* w miejsce których należy postawić jako zasady: *władzę, prawo, i sprawiedliwość.*”

Dołącza się do każdego Nru. Dodatek książki nabożnéj.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Ludwik Feliks Karczewski. *Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza.*